GŁOS LUDU

1 grudnia 1943 r. Nr. 3

KLĘSKA NIEMIEC.

Bestia hitlerowska, jako wilk osaczony ze wszystkich stron, rozzuchwalony dotąd tysiącem bezkarnych mordów, rzezi i grabieży, coraz częściej otrzymuje nowe rany, coraz więcej i obficiej farbuje.

Nie widząc żadnego sposobu ucieczki, rażony groźnymi pociskami we własnym barłogu, zbiera wszystkie siły, błyska krwawymi ślepiami, szarpie pazurami ziemię, po której stąpa. Morduje z wściekłości bezsiły, choć taki silny, morduje z nałogu i przyzwyczajenia, morduje z zamiłowania i wyrachowania, mściwości i okrucieństwa.

Chce, aby zginęło najwięcej nas, Polaków, którzy nie pozwoli sobie zacisnąć petli na szyi i gładko i pocichutku udusić się, jak np. Czesi, a postawili opór o „głupi kawałek wybrzeża Bałtyku".

To też bestia hitlerowska zionie wściekłością. Przywykła do rozpłatywania przeciwnika za jednym zamachem, jednym skokiem, jak to nazwała „błyskawicznie", oddawna już i sama nie wie kiedy i jak się to stało, że zmuszona jest do innego sposobu walki — walki na wytrzymałość i wyczerpanie. A to najmniej jej odpowiada.

I gdyby u Hitlera patriotyzm silniejszy był od poczucia swej wielkości, apostolstwa i niemal boskości (jest to objaw choroby umysłowej) to dla dobra swego narodu na chwilę przed wybuchem wojny z Rosją powinien się powiesić. Jeśli tego nie zrobił i wtedy gdy Ameryka wypowiedziała wojnę, to są wszelkie dane na to, że jest pewnie wariatem, niżli patriotą, bo milionom ludzi każe płacić krwią za swoje przywidzenia i wizje chorej głowy.

Zwycięstwa lat 41 i 42 w Rosji, dziś poszły na marne. Zostały na terenach „gigantycznego" i „największego w historii świata frontu" (jak nazywał to propagator Gebels) jeno miliony mogił niemieckich i drugie tyle inwalidów w Rajchu. A sam

Rajch, na którym od więcej jak stu lat, mimo licznych wojen noga nieprzyjaciela nie postała, dziś i bez tego powoli, ale systematycznie, od północy i zachodu, od stron najbardziej przemysłowych obracany jest przez lotnictwo alianckie w gruzy i zgliszcza.

Ta wojna będzie dla Niemców dopiero należytą nauczką tego, że przyuczanie narodu do rabunku cudzego zbyt drogo kosztuje i że nie opłaca się. Oczywiście Niemcy nauczone muszą być tego jeszcze trochę lepiej i skuteczniej, a mniej po „wersalsku“. Zupełne rozbrojenie, zwrot wszystkiego, co zrabowali i teraz i dawniej naprawienie wszystkich szkód na terenach zniszczeń, okupowanie Niemiec przez parę dziesiątków lat przez państwa sprzymierzone, to będzie dopiero sposób uniknięcia ponownej wojny „odwetowej“.

Wreszcie w 5 roku wojny odpada partner „osiowy“ — Włochy. Co więcej tu i ówdzie trzeba z nim jeszcze walczyć, rozbrajać, zwalczać sabotaż i dywersję, walczyć z flotą i częścią lotnictwa dotychczasowego „partnera“. Czyż to wszystko ponurego Prusaka nie może doprowadzać do wściekłości? — To też choć jeszcze silny, choć jeszcze zawsze krwiożerczy miotać się poczyna coraz mniej przytomnie, razy oddaje na ślepo, cofa się „skróca“ fronty, krwawi coraz obficiej i stale z sił opada.

Pięść zaciskająca się na cielsku rabusia robi swoje. Bestia miota się jeszcze, ale prędko puści ostatnią parę.

SOWIECKA „PIĄTA KOLUMNA“

Napad niemiecki na Polskę w r. 1939 był dobrze przygotowany. Mieli tu Niemcy swoich ludzi, którzy im służyli. Ludzie ci uprawiali szpiegostwo, a później w czasie walki napadali na nasze wojska z tyłu. Zdrajców tych nazwano „piątą kolumną“.

Teraz Rosja Sowiecka chce zawładnąć Polską po rozbiciu Niemców. Dlatego Rosja organizuje swoją „piątą kolumnę“. Korzysta tu również z pomocy zdrajców, którzy jej służą. Służą oni nietyle do walki z Niemcami, ile do walki z nami, gdybyśmy chcieli odzyskać niepodległość.

Rosja wie, że Anglia i Ameryka nie zgodzą się nigdy na przywłaszczenie ziem polskich siłą. Przy pomocy swojej „piątej kolumny“ Rosja chce obudzić sympatje ludności polskiej dla bolszewików. Chodzi o to, żeby mogła ona powiedzieć światu, że to Polacy sami, z własnej nieprzymuszonej woli, chcą być komunistami i Rosjanami.

Jak Rosja to robi? Najwięcej korzysta z pomocy tych Polaków, którzy przed wojną byli członkami organizacji komunistycznych w Polsce. Znają oni tutejsze stosunki i wiedzą, jak działać. Za pieniądze rosyjskie ci agenci bolszewiccy stworzyli jedną organizację komunistyczną na miejsce kilku dawniejszych, słabszych.

Walkę orężną, jawną, Naród Polski rozpocznie ze swymi wrogami ani chwili wcześniej przed nadejściem WŁAŚCIWEGO CZASU i na wezwanie tylko WŁASNYCH WŁADZ.

Tak więc organizacje: „Sierp i Młot“, „Związek Walki Wyzwoleńczej“ oraz „Stowarzyszenie Przyjaciół Związku Sowieckiego“ zjednoczyły się w r. 1942 pod nazwą „Polskiej Partji Robotniczej“ — w skrócie PPR — i prowadzą swoją robotę zdradziecką ze wzmożoną siłą. PPR znaczy też: Partja Przyjaciół Rosji; nie ma w niej ani jednego przyjaciela Polski. PPR zawlcza Rząd Polski, który pracuje nad wyzwoleniem Polski przy pomocy Anglji i Ameryki. PPR wzywa nas do walki z Niemcami, ale naprawdę przygotowuje wszystko do walki z Polakami, gdyby zapragnęli odzyskać niepodległość. PPR mówi dużo o swoim patriotyźmie, ale w rzeczywistości nie posiada żadnych własnych haseł, ani własnej polityki. Robi tylko to, co każe Moskwa, — a hasła swoje zmienia wtedy tylko i w taki sam sposób, jak zmienia je Moskwa. PPR nie zabierał głosu wtedy, gdy Hitler przyjaźnił się ze Stalinem. Wtedy ci sami ludzie, którzy dziś tyle mówią o Ojczyźnie, Kościuszce i Niepodległości, wyśmiewali polski patriotyzm i głosili, że Polacy nie umieją się rządzić sami, że muszą żyć w niewoli. Bandy PPR urządzają napady rabunkowe na ludność polską i na zmianę z Niemcami grabią wszystko, co się da. PPR jest agenturą sowiecką nie tylko na dziś, ale i na przyszłość, gdyż przygotowuje administrację w Polsce na wzór i na użytek władzy czerwonej. PPR słucha ślepo we wszystkiem swego pana, któremu za grube pieniądze wiernie służy. Tym panem jest 4-ty wydział sowieckiego sztabu generalnego.

Każdego Polaka, który współpracuje z PPR i rabunkowymi oddziałami partyzanckiej „Gwardii Ludowej“ *trzeba ostrzec, że służy „piątej kolumnie“ sowieckiej*, trzeba go wezwać, aby wycofał się zawczasu. Jeśli to nie pomoże — trzeba go napiętnować jako zdrajcę, *dla którego nie będzie miejsca w Wolnej Polsce.*

KTO MA GOSPODARZYĆ ZIEMIĄ?

Sprawa reformy rolnej była jedną z największych spraw Polski przedwojennej. I mimo to, że była jedną z najważniejszych, rozwiązana należycie nie została do dni ostatnich.

Uchwalona w 19 r. realizowana była po trochu i po kawałku. Byle dłużej.

Ziemiaństwo, zainteresowane w zachowaniu swych dóbr, z jednej strony atakowało rząd o pożyczki, a z drugiej wydawało niemało pieniędzy na własną propagandę, mającą uchronić ich dobra przed parcelacją, chociażby na czas własnego dożywocia, a może jeśliby się dało na jeszcze jedno pokolenie.

Ziemiaństwo, rozumiejac znaczenie propagandy, nie szczędziło pieniędzy na „naukowców“ i „ekonomistów“, którzy wielce naukowo i ekonomistycznie dowodzili, że... szkoda tego wszystkiego wyliczać.

Chodziło poprostu o utrzymanie się przy ziemi. Polowania i przyjęcia dla sfer rządzących niemałą odgrywały rolę i niejedną sztukę w czasie nich „ustrzelono“.

Karta dziejów odwróciła się. Niema dziś ludzi w Polsce, którzyby myśleli, że po wojnie wszystko wróci do starego porządku.

Sprawę gospodarowania ziemią już dziś uważać można za przesądzoną. pod jednym warunkiem: że *chłop sam przypilnuje tej sprawy od początku aż do końca.* Że nie będzie czekał, aż ona będzie zrobiona, a robić ją będzie sam i dla siebie.

Stojąc zdala w momencie tworzenia się nowych zrębów Rzeczpospolitej sprawę by pokpił. Przyjmując udział w budowaniu tych zrębów, przypilnować swego potrafi.

A myśleć i kalkulować o tej swojej sprawie musi już teraz, a i ręce swoje i rozum gdzie trzeba dołożyć. Bo jak zaczną myśleć wszyscy inni, jedni chcieliby po staremu, a inni znowu może upaństwowienia — polskich kołhozów i sowchozów.

Nie. Za nic w świecie. Przy robocie tej trzeba być już teraz i tu gdzie się robi, gdzie się kładzie fundamenty i zręby. Plątanie się po okolicy nic dobrego Ludu Rolniczy nie da Ci.

A spraw do przypilnowania jest sporo.

Upełnorolnienie i nadzielenie ziemią. Ustalenie minimum gospodarstw dla różnych ziem i gleb. Nie podzielność gospodarstw. Sprawa spadkowania. Spłaty rodzinne. Kształcenie potomstwa w zawodzie rolniczym i zawodach innych dla wychodzących do przemysłu, rzemiosła, handlu. Sprawa cen na płody rolne i opłacalności rolnictwa. Rozległa dziedzina spółdzielczości wszelakiego typu, zbytu na rynek krajowy i zagraniczny kredyty.

Odpowiednia sieć dróg, również nie jest dla rolnika obojętną. Organizacja samorządu gospodarczego i terytorialnego, bo i ten ma niemałe znaczenie. I wiele innych jeszcze spraw, wymaga współudziału mózgów chłopskich i chłopskiego życiowego doświadczenia.

Że rozparcelowaną być musi większa własność ziemska, zapasy ziemi państwowej, że przejęte będą gospodarstwa niemców i wielu volksdeutschów — to sprawy jasne i proste. Zachowane być muszą tylko ośrodki na szkolnictwo rolnicze i stacje doświadczalne. No, a całość sprawy przeprowadzona być musi *uczciwie i sprawiedliwie*, aby nie rozdrapali ziemi ci, co porobili majątki na wojnie, a dostali ją *naprawdę potrzebujący* i tacy co na niej gospodarzyć będą.

Pamiętając jednak należy i o tym, że zapas ziemi będzie duży, bo uzyskać musimy w wyniku tej krwawej zawieruchy to wszystko, z czego nas przemoc chociażby przed setkami lat wyzuła. Prusy wsch. i zach. aż po Łabę, Śląsk to duży szmat ziemi, na którym trzeba będzie gospodarzyć i gospodarzyć dobrze.

Tylko o jednym trzeba pamiętać. *Już dziś być przy robocie i swego przypilnować.*

PRZED ŚWIATEM MROK NAJWIĘKSZY.

Wojna, jak wszyscy mówią, zbliża się ku końcowi. Mówią ludzie tak, bo tego pragną, tego końca wojny oczekują, jak kania deszczu: Ale może się ona jednak jeszcze trochę przeciągnąć.

Prawda jest to jednak, że w tej chwili zaczyna nam i całej ludzkości świata świtać słońce pokoju i wolności. O tę swoją wolność musieliśmy przyjąć bój i w boju tym Naród cały dotąd pozostaje. Prowadząc walkę musimy kryć się, konspirować, działać tajnie i niewidocznie.

I ta właśnie walka podziemna, prowadzona w mrokach konspiracji, stwarza warunki przypominające *największe mroki przed świtaniem.* O tej porze jest taka ćma, jak się to mówi, że łatwo błądzić we własnej chacie i swoim obejściu.

Pora taka sprzyja też do wszelkich podejść i zakradań się ludzi chciwych *na cudze,* lubiących kryć się w mrokach. Któż o tym nie wie.

To też i u nas w mrokach konspiracji i tajemnicy zaczyna się zakradać nasz sąsiad ze wschodu, by szeptać swoje racje, rzucać swoje pobudki i siać swoje hasła.

A sposobny jest on do tego i przemyślny, jak mało kto. Praktykę i doświadczenie ma niemałe.

Czas do boju — powiada. — Tworzyć partyzantkę, iść do lasu, rozkręcać szyny, rwać mosty, palić pociągi, napadać na „krwawego łotra okupanta". Mówi o polskich mundurach i znakach, orle białym, nazywa imionami bohaterów narodowych te i inne swoje grupy, mówi o ustroju państwowym, demokracji i braterstwie.

Nie mówi tylko o tym, że *działa z polecenia Moskwy,* że stamtąd dostaje rozkazy, tamtej władzy słucha i że *na korzyść niej działa.* A dziecko nawet wie o tem, czym była dotąd i jest dla nas Rosja. Rok 20 i wrześniowe uderzenie nożem w plecy zmagającego się z przewagą niemiecką narodu Polskiego nauczyły nas dobrze. — O tym jednak nie mówi się. Nie mówi o losach setek tysięcy wywiezionych w głąb Rosji. Nie mówi się o metodach NKWD, nie mówi, że chcąc Naród Polski por-

wać o jedną chwilą za wcześnie do powstania sprawi, że rozwścieczone, a silne jeszcze Szwaby wytoczyć nam zdążą niepotrzebne morze krwi. Nie mówi tego, że Rząd Polski w Londynie, władze w Kraju i Naród cały dobrze służą sprawie, chcąc zaszanować to co jest dla nas najbardziej cennego — życie człowieka (którego najlepsze fabryki nie zrobią).

Dla agentów z Moskwy od wielu miesięcy to już „ostatnia" chwila do powstania, to już „czas najwyższy dobijać powalonego na wschodzie Niemca", bo takie idą rozkazy z Moskwy. A okazuje się, że to wszystko byłoby jeszcze mocno za rano i że wieleby to nas kosztowało, gdyby Naród naprawdę powstał na te podszepty.

Naród Polski będzie wiedział kiedy ma chwycić za broń i nie uczyni tego napewno zapóźno.

W mrokach, jeśli oczy dobrze nie widzą, *Polacy rozeznawać się muszą sercem, a kierować własnym rozumem.* Nie pójdą za podszeptami obcymi, nie pójdą za chociażby najbardziej „hurra" patriotyczną, ale wielką blagą. Naród Polski nie dał się skusić Niemcom, nie pójdzie również na pasku towarzysza pułkownika Berlinga czy Berlingera.

BRUNATNY HITLERYZM — CZERWONY STALINIZM.

Jednym z chwytów propagandy niemieckiej jest głoszenie haseł o „nowym ładzie powszechnym", „nowej Europie", „nowym porządku europejskim" i t. p. Wszystkim tym nowym porządkom mają, oczywiście patronować Niemcy, jako naród o „wielkiej kulturze", „wielkiej przeszłości" i co kto chce. Jakby to przyszła Europa wyglądała pod niemieckim panowaniem — wiemy wszyscy. Masowe mordy, komory gazowe, Oświęcimy, Treblinki, Majdanki — oto niektóre z „dobrodziejstw" niemieckich.

Nikt, oczywiście, owych bredni propagandowych poważnie nie bierze, charakterystyczny jest jednak maniacki upór, z jakim głoszą je Niemcy, którzy... również nie wierzą w to, co mówią. Ale mówią. Nakręcona przed kilku laty wielka sprężyna propagandy wciąż jeszcze działa i, na wzór szafy grającej, działa i, działać nie przestanie — póki się nie wykręci. Chyba, że przedtym coś w niej zgrzytnie, chrobotnie i — maszyneria przestanie działać. A z grającymi szafami tak najczęściej bywa.

Na co innego chcielibyśmy tu jednak zwrócić uwagę. Oto zarówno metody propagandy niemieckiej, jak i hasła przez nią głoszone — nie są wymysłem brunatnej dyktatury. Goebels i jego zgraja *są tylko uczniami znacznie starszej tego typu szkoły, mianowicie propagandy bolszewickiej.* Oni to, bolszewicy, są wynalazcami haseł uszczęśliwiania ludzkości — wbrew jej woli. Oni są wynalazcami terminu „nowy, szczęśliwy ład" — i do tego „ładu" dążą poprzez śmierć i zniszczenie.

Bezwzględna, brutalna, żądna pod bojów i mordów natura Pruska znalazła godny siebie wzór w dzikim Azjacie i stała się jego konkurentem. W bolszewii *bezbożnictwo* — w hitlerii *neopagaństwo;* Hitler mieni się *obrońcą kultury chrześci-*

Człowieka nieodpowiedzialnego za swoje słowa i czyny poznaje się po tem, że narzuca się ze swoim zdaniem, a jak się nie godzisz, skłonny jest nawet do bitki. — Podobnie z grupą ludzi, nie mających nic do stracenia. — Ładnie i wiele mówią, wszystko obiecują, a jeśli oponujesz kim byś nie był umalują cię na szubrawca.

jańskiej — Stalin aranżuje komedię z *patriarchą Sergiuszem*, u bolszewików. *Czeka i NKWD* — u hitlerowców *Gestapo*, tam setki tysięcy Polaków mrze w obozach syberyjskich — tu setki tysięcy ginie w Oświęcimach i Majdankach.

Czerwony Stalinizm — brunatny hitleryzm — to jedno.

I tu i tam najwyższe zakłamanie, ślepa bezwzględność i tępa, bezkrytyczna, głupia wiara w swoje — „posłannictwo".

W 1939 i 40 roku na terenach zabużańskich, zajętych przez bolszewików, modne były zebrania, na których sowieccy prelegenci z całym bezkrytycyzmem przekonywali słuchaczy o „wyższości" kultury sowieckiej nad kulturą polską. Między jedną, a drugą serią argumentów, mających przekonać o „wyższości" tej kultury, prelegent z flegmą usuwał zbędną zawartość nosa, z „plaskiem" rozbijając ją o podłogę...

I dalej mówił o kulturze...

Akcja wysiedlania chłopów polskich z Zamojszczyzny odbywała się pod hasłem „podniesienia kultury". na tych terenach. Chłop polski z terenów zabużańskich wywożony był na Syberię lub gnił w więzieniu pod hasłem ugruntowania na tamtych terenach „wyższej kultury sowieckiej"...

Brutalny hitleryzm — czerwony stalinizm...

WOLNA TRYBUNA.

PAN CZY OBYWATEL.

Nie jestem bardzo uczony, ale żyje 50 lat i coś niecoś o życiu, ludziach i różnych rzeczach ludzkich wiem. Jestem Polakiem i chciałbym, aby w Polsce wszystkim ludziom było dobrze pod względem gospodarczym i aby czuli się dobrze. W życiu społecznym gromadzkim zawsze przyjmowałem udział czynny. Nie jestem komunistą, a nawet wielkim radykałem, ale wyraz „pan" używany u nas powszechnie, i po sprawiedliwości mówiąc, nawet do ubogich (w mieście) jest swojego rodzaju dziwolągiem.

Wiem, że u wszystkich narodów tego wyrazu, to znaczy odpowiednika tego wyrazu, niema. We wszystkich językach jest „wy". U nas wyraz „pan", wyprowadza się chyba od „panowania — rządzenia".

Upowszechnił się i zdemokratyzował, to prawda, ale stał się dzisiaj niedorzecznym, śmiesznym, a nawet ośmieszającym.

Wieś polska tego wyrazu nie używała nigdy, chyba tylko do ludzi obcych, t. zw. z miasta, albo „panów dziedziców".

Dziś te rzeczy należą do przeszłości. Dlatego też uważam za konieczne, aby słowo „pan" znikło z z użycia językowego jaknajprędzej. Niechaj będzie towarzyszu, obywatelu czy po prostu wy, ty, człowieku, byleby jaknajprędzej skończyć z tą „pańskością".

Poruszając ten temat nie bardzo wiem, w jaki sposób mogłoby to być zrobione. Samoczynnie to taka zmiana nie prędko się dokona. Dużą rolę ma przyzwyczajenie. Myślę, że jedna z pierwszych uchwał naszych najwyższych władz — Sejmu — powinna dać podstawę prawną, kasującą ten wyraz w odnoszeniu się jednych ludzi do drugich, tak jak kiedyś skasowano wszystkie tytuły rodowe.

Może są jeszcze jakieś inne sposoby, jak zresztą może będą i jakieś inne jeszcze pomysły w tej sprawie, dlatego też to piszę, aby i inni w tej sprawie się wypowiedzieli.

NARAZIE CICHY SZEPT.

Jednemu z korespondentów agenc. pras. krajów neutr. udało się wkrótce po bombardowaniu Hanoweru dotrzeć na miejsce. Opis ten podajemy jedynie w wyjątkach:

Na stacji Klefeld (6 kl. od Hanoweru, gdyż pociąg z Berlina dalej nie dochodzi) stosy trupów poukładane rzędami na siebie i poprzykrywane kocami nie dadzą się ukryć

przed oczami tłumów. Żołnierze uginają się pod ciężarem zniekształconych cielsk partyjników, których twarze i tułowia zakryte są prześcieradłami. Jakiegoś cywila za uchylenie prześcieradła uznano za szkodnika narodu i na oczach tłumów pod najbliższą latarnią rozstrzelano. Na peronie z prawej strony olbrzymi lej 40 — 50 m, głębokości 10 — 15 m. To dopiero o 6 km przed Hannowerem, do którego trzeba dojść napół zniszczoną, zatłoczoną w tej chwili niedającymi się opisać, napół oszalałymi z grozy przebytego bombardowania ludźmi. Domieszały się dziesiątki tysięcy ludzi, przybyłych na poszukiwania swoich najbliższych. Z tłumu spaleńców wyrywa się cień — kobieta, trzymająca na ręku 3-letniego martwego chłopczyka. Kobieta ta, bez włosów, z dużą raną na lewym przedramieniu, napół przytomna, domaga się od wszystkich przechodzących przywrócenia życia dziecku. Napróżno. Przyglądający się zgliszczom i ruinom wczoraj jeszcze pięknego miasta Ludwika, oniemiali i strwożeni wybuchają płaczem, bluźniąc i urągając Bogu. Chodzę i patrzę i doprawdy nie wierząc swoim oczom. Nic, dosłownie nic tu się nie zostało, za wyjątkiem kościoła, który swą strzelistą wieżą, niby palec Boży, króluie ponad zgliszczami, wskazując drogę do naprawy tym, którzy rozpętali tę burzę.

Przysiadłem oniemiały ze zgrozy na jakimś zwalisku. Po chwili wpada na mnie jakiś żołnierz, poczem kładzie mi głowę na ramieniu i wybucha spazmatycznym płaczem. Ocieram mu łzy, jak dziecku. Dowiaduje się wkrótce, że po kilku latach walki na wszystkich frontach przybył na urlop do rodziny. Na moje pytanie, kto będzie ponosił karę za te masowe groby i zrównanie z ziemią tak pięknego miasta, odpowiedział mi szeptem przez zaciśnięte zęby: „Die draunen Hunde“ (te wściekłe psy“).

W Hannowerze zginęło ponad 50 tys. ludzi, 100 tys. zostało ciężko rannych, a reszta mieszkańców pozostała bez dachu nad głową.

Bombardowanie przeprowadziło około 800 bombowców, zrzucając bomby fosforowe i kruszące.

Narazie ludzie mówią szeptem: „zapłacą nam te wściekłe psy“. Nadejdzie czas, że zawołają to głośno.

Z KRAJU.

ROZSTRZELIWANIA NA ULICACH. Niemcy mordują nadal bezbronną ludność miast. 9 b. m. zginęło 20 zakładników przy ul. Grójeckiej oraz 20 na Woli, 12 bm. stracono 30 osób na Nowym Świecie i 30 na Pradze. Rozstrzelano dalszych 40 osób. Stracono więc 317 osób „urzędowo“, a znacznie więcej skrycie na terenie dawnego ghetta. Od połowy października schwytano w Warszawie ponad 10 tys. osób, które osadzono w więzieniach, bądź też wywieziono do Niemiec na roboty. Ostatnio przeprowadzane są legitymowania, rewizje i blokady domów. Podobne metody stosowane są w Krakowie, Radomiu, Kielcach i szeregu innych miast.

SOWIETY WYCIĄGAJĄ MACKI. W miarę zbliżania się frontu wschodniego coraz energiczniej zaczynają działać komuniści. Założyli oni w Polsce swoją placówkę pod nazwą Polskiej Partii Robotniczej (PPR) oraz bojówki zorganizowane w Gwardii Ludowej. Obecnie zorganizowano jeszcze NKWD (sowieckie gestapo) Będzie ono placówką szpiegowską na rzecz Sowietów i przygotuje materjały do „czystek“ na wypadek wejścia Rosji na ziemie Polskie.

ZAWIADOMIENIE.

Komendant Sił Zbrojnych w Kraju informuje iż zostało z absolutną pewnością ustalone, iż oddziały Sił Zbrojnych w Kraju nie mają nic wspólnego z ohydnym wymordowaniem w dniu 5. IX oddziału t. zw. Armii Ludowej pod Borowem w woj: Lubelskim.

Z ZAGRANICY.

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI. W dniu 11 listopada, jako w święto Niepodległości wygłosił przemówienie Prezydent Raczkiewicz, który m. in. powiedział: Zwycięstwo, ku któremu idą narody zjednoczone nie będzie łatwe. Piętrzą się przed nami rozliczne trudności, a przede wszystkim w dziedzinie zagadnień politycznych i gospodarczych. Stoi przed nami olbrzymie zadanie powołania do życia nowego ładu międzynarodowego, który sprawiedliwie i mądrze rozwiązałby sprawę bezpieczeństwa i uprawnienia wszystkich wolnych narodów"... Ponadto przemówienia wygłosili premier Mikołajczyk i min. obrony nar. gen. Kukiel.

PO KONFERENCJI W MOSKWIE. Najciekawszym politycznie wydarzeniem ostatniego okresu była konferencja ministrów spraw zagranicznych Sowietów, Anglii i Stanów Zjednoczonych w Moskwie.

Radzono, ale też i dużo spraw załatwiono. Z najbardziej nas obchodzących podać należy: Ministrowie 3 mocarstw doszli do wniosku, że wojnę należy skończyć jaknajprędzej, a przyszły pokój zabezpieczyć w ten sposób, by nowa wojna nie mogła się powtórzyć. W sprawie obecnych działań wojskowych ustalono plany i przyjęto zobowiązania, że przebywanie wojsk alianckich na terenach obcych dopuszczalne jest tylko na okres bezpośrednich działań.

KONIEC WSPÓŁPRACY. Według wiadomości ze Sztokcholmu Marszałek Petain, znajduje się w swojej willi strzeżonej pilnie przez oddziały policji niemieckiej i SS. W areszcie znajduje się również szereg przyjaciół politycznych Petaina, m. in: kilku generałów.

CHCĄ DAROWAĆ... Czołowe osobistości niemieckie, nie wyłączając generalnego oprawcy własnego narodu i wszystkich krajów okupowanych Himmlera, noszą się podobno z zamiarem ogłoszenia niepodległości Łotwy i Estonii. „W najbliższym czasie należy przewidywać obserwując sytuację wojenną na wschodzie, iż Niemcy zmuszone będą do wycofania się z tych państewek. I stąd płynie ich wielkoduszność.

AMERYKA POMAGA ROSJI. Pomoc amerykańska dla Rosji do 1 września br. była następująca. 6500 samolotów, 3000 czołgów, 25000 pojazdów mechanicznych. 125000 samochodów ciężarowych, 500000 ton produktów naftowych, 1,000,000 ton stali i produktów stalowych oraz 500000 ton chemikalii i materiałów wybuchowych.

POGWARKI SĄSIEDZKIE.

— Słyszeliście sąsiedzie, że ponoć bolszewicki latoś rozwiązały swojego Kominterna?

—Słyszeć to ja, sąsiedzie, słyszałem. Tylko myślę sobie, że nie są one takie głupie i dla siebie nie wredne, Kominterna rozwiązali, to prawda, ale zawiązały u nas PPR i Gwardię, jak powiadają ludowa, inaczej mówiący nową, a zmyślniejszą pułapę dla Narodu Polskiego. Zawdy trochę głupich, bo to gorących chłopakow na tę nową łapkę zdybią, bo zdybią. A szkoda!

— No, to sąsiedzie, ja coprędzej pogwarzę ze swoim Józikiem, bo on coś mi też za bardzo na las się obziera. A tu widzę, lepiej będzie do czasu w chałupie przywarować.

— A toć tak to i jest ono.

POKWITOWANIA. Wa — 50 zł. Stary — 100; Wilk — 25; Żubr — 200; Halina — 50; Bi — 10; Ziuk — 100; Mały — 100; Nil — 50; Wanda — 20: Jur — 100; Mig — 100; Kret — 50; Ber. — 100; Józik — 50; Nemo — 20; Su — 300: Mary — 10; Nina — 10; WL — 500: Cichy — 100; Figa — 50: S — zebrane 235; Antoni — 100.